Nr. 393. Kraków, Sobota 25 Sierpnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	4 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 —	24 —	12 —	4 —
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 —	24 —	12 —	4 —
z dwuraz.	55 20	27 60	13 80	4 60
w Państwie Niemieckiem	61 —	30 —	15 —	5 —
w innych państwach	69 —	31 60	16 —	5 80

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy". — Główna Trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5.; W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Rauensteingasse & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — H. Schalek (Wollzeile). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W Paryżu: Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 13.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odpowiedź państw koalicyjnych.

(Telefonem).

Rotterdam, 25 sierpnia.

Pisma paryskie donoszą, że pierwszą odpowiedź na notę swoją otrzyma papież z Waszyngtonu.

Z początkiem września doręczony zostanie Stolicy Apostolskiej tekst odpowiedzi koalicyi, ułożony przez Sonnina wedle wskazówek Lloyda Georgea i Ribota.

W drugiej połowie września sytuacya się wyjaśni.

Genewa, 25 sierpnia.

»Temps«, »Matin« i »Journal« sądzą, że w drugim tygodniu września po ogłoszeniu tekstów odpowiedzi będzie można wyrobić sobie pogląd na położenie i ocenić, czy rok bieżący będzie ostatnim rokiem wojny.

Angielski lord o nocie.

(Telefonem).

Haga, 25 sierpnia.

Lord Courtely of Penoith wysłał telegram do niederlandzkiego »Anti-Hoofdgrand«, w którym wyraża się, że nota papieża jest znakomita i wypowiada nadzieję, że odpowiedź koalicyi będzie dla pokoju krzystna.

Papież czyta głosy prasy.

(Telefonem).

Lugano, 25 sierpnia.

»Secolo« donosi, że papież czyta skrzętnie wszystkie głosy prasy o warunkach pokoju, przygotowując się do rokowań z państwami walczącemi.

Propaganda pokojowa we Włoszech.

(Telefonem).

Lugano, 25 sierpnia.

»Secolo« i »Popolo d'Italia« wzywają władze do wkroczenia przeciw propagandzie, którą przy pomocy noty papieża szerzą klerykali wśród ludności wiejskiej i żołnierzy na froncie.

W jednej drukarni medyolańskiej zamówiono 100.000 odbitek noty papieża.

Ameryka o pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Madryt, 25 sierpnia.

Jak donosi specyalny korespondent dziennika »A. B. C.«, komisya wojskowa, wysłana na front zachodni, oświadcza, że **stanowiska Niemców na froncie zachodnim są istotnie nie do zdobycia, i mogłyby co najwyżej przy rzeczywistym wysiłku Północnej Ameryki być przełamane. Rezerwy niemieckie co do ludzi są niewyczerpane. Wojna może w tych warunkach trwać 10 lat, nie zniszczywszy żadnej ze stron wojujących.**

Specyalny korespondent wywodzi następnie:

Wobec powyższej opinii komisyi wojskowej **stawia sobie lud Północnej Ameryki pytanie, czy nie nadszedł czas stanowczy, by Północna Ameryka przystąpiła do stron wojujących z prośbą, a jeżeli potrzeba, z wezwaniem, by poczyniono kroki do zwołania konferencyi, mającej przygotować pokój. Jeżeli strony wojujące po latach 10 lub 15 wojny dalej nie będą miały widoków zwycięstwa, dlaczego nie przyjmie się już teraz starej formuły Wilsona: pokój bez zwycięstwa, względnie wydedukowanej z niej formuły rosyjskiej: pokój bez aneksyi i bez odszkodowań? Tak myśli Ameryka Północna,** kończy specyalny korespondent.

„N. Fr. Presse" o położeniu wewnętrznem.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 sierpnia.

Zapowiadają, że w najbliższych już dniach, najpóźniej zaś z początkiem przyszłego tygodnia utworzony zostanie nowy gabinet urzędniczy pod kierownictwem dra Seidlera. Stara się »N. Fr. Presse« w artykule wstępnym wyjaśnić, dlaczego spadek po hr. Clamie objąć musiał gabinet kierowników.

Czesi godziliby się na gabinet parlamentarny pod warunkiem utworzenia z Czech, Moraw i Śląska odrębnego państwa czeskiego, a może tylko pod warunkiem uznania programu pokojowego koalicyi. Cena zbyt wygórowana za kilka tuzinów głosów w parlamencie.

Polacy, to polityce poważni, rzeczowi, z którymi porozumienie mimo pewne zboczenia w najbliższej przyszłości polityce liczyć się powinni. Wniosek połączenia wszystkich ziem polskich jako w pewnej mierze objaw polityki, skierowanej przeciw oswobodzicielom, wyzyskany przez koalicyę dla przedłużenia wojny, musiał powstrzymać Polaków od udziału w gabinecie parlamentarnym. **Ze stanowiska ludzkiego można sobie zreszta wytłómaczyć oburzenie posłów polskich. Ludność Galicyi przypatrzyła się zbliska okropnościom wojny. Przyszłość jej polityczna mimo, że narażona była na największe cierpienia, dotąd jest niejasna.**

Słowianie południowi zażądali również państwa odrębnego.

Wśród takich warunków okazała się konieczność zestawienia gabinetu kierowników. — **Stan taki długo jednak trwać nie może,** gdyż krępuje działalność gabinetu. Żaden z kierowników nie chce uprzedzać zamierzeń i planów ewentualnego swego następcy. Wobec tego powitać należy definitywną rekonstrukcyę gabinetu z radością.

Czesi za rokowaniami pokojowemi.

(Telefonem).

Berno, 25 sierpnia.

Wczoraj odbyło się tu w czeskim domu związkowym wielkie zgromadzenie ludowe, w którem uczestniczyło 1.600 ludzi.

Poseł Tusar żądał pokoju bez aneksyj, tudzież rozpoczęcia jak najrychlej rokowań pokojowych, na podstawie noty papieża.

Komisye parlamentarne w przyszłym tygodniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 sierpnia.

W przyszłym tygodniu obradować będą następujące komisye parlamentarne: Komisya dla gospodarki wojennej w poniedziałek 27 bm., o godz. 10 rano (sprawa węglowa). Komisya socyalno-polityczna we wtorek, 28 bm. Komisya sanitarna we wtorek 28 bm. przed południem. Komisya dla wyżywienia w poniedziałek 27 bm. Komisya przemysłowa we wtorek 28 bm. o godz. 10 rano.

Z głównej komisyi parlamentu niemieckiego

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin. Główna komisya parlamentu z powodu nieobecności kanclerza, który wyjechał do głównej kwatery, przerwała obrady polityczne i zajmowała się sprawą zaopatrzenia w węgiel.

Siła liczebna wojsk włoskich.

Zurych, 25 sierpnia.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z nad granicy włoskiej:

Siła liczebna wojsk włoskich, biorących udział w ofenzywie, wynosi 650.000.

Anarchia na Kaukazie.

Monachium, 25 sierpnia.

„Münchener Neueste Nachrichten" donoszą: Kaukaz stoi w płomieniach. Wykroczenia przeciwko wojskom rządowym pociągają za sobą codziennie setki ofiar. Władykaukaz oblegają bandy rabusiów, które zabierają zakładników i domagają się od Rosyan kontrybucyi wojennej. Kaukazowi grozi, jak pisze „Utro Rosii", nędza głodowa. W wielu dystryktach żniwo zupełnie nie dopisało, w niektórych okolicach opuszczają chłopi w popłochu swoje zagrody z obawy przed głodem. W gubernii erywańskiej rzezi Kurdowie z bronią w ręku i mordują mieszkańców. Bezpośrednie połączenie z frontem zagrożone jest w ten sposób, że wojska miejscami walczyć muszą na dwa fronty.

Bunty w armii rosyjskiej.

Rotterdam, 25 sierpnia.

„Daily Telegraph" donosi z Petersburga: W piątej armii rosyjskiej przyszło w ostatnich dniach do poważnych rozruchów. Oficerowie musieli stoczyć formalną bitwę z żołnierzami. Piątą armię musiano wycofać z frontu.

Po zwycięstwach w Galicyi wschodniej.

Z dzienników polskich, wychodzących w Moskwie, Petersburgu i Kijowie, które dzisiaj via Sztokholm otrzymaliśmy, wytworzyć sobie można dopiero obraz przerażenia, zamętu i anarchii, jaki przedstawia rozgromiona w Galicyi wschodniej przez mocarstwa centralne armia rosyjska. Tak n. p. wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" z 28 lipca zamieszcza następujący krótki, lecz znamienny artykulik p. t. „Położenie w armii" (oczywiście rosyjskiej).

„Stacye kolejowe, leżące na drodze cofającej się armii przedstawiają obszary anarchii i szału panicznego. Nadchodzące pociągi sanitarne, zamiast rannych, przywożą tysiącami „towarzyszów dezerterów". Każdy odchodzący pociąg jest przedmiotem tak zaciekłych szturmów, że gdyby siły tej użyto do ataków na okopy nieprzyjacielskie, koniec wojny byłby mocno przyśpieszony.

Rozgromienie armii rosyjskiej nad Sanem w roku 1915 blednieje wobec obecnej katastrofy. Tamto było dla Rosyan nieszczęściem tylko — to zaś, co się dzieje dzisiaj, jest nikczemnością i ohydą, której świat nigdy nie zapomni.

Przywrócenie kary śmierci i sądów polowych — to już środki zapóźnione. Rosyjską armię może ocalić jedynie planowe cofnięcie się.

Rozformowanie niektórych pułków gwardyjskich i odebranie im przywilejów historycznych, czego zażądał gen. Korniłow — to wszystko środki romantyczno-tragiczne. Odezwy do armii, a nawet przemówienia i zapalenia — jest to tylko poetyckie stwierdzanie braku dyscypliny. Armia, chociaż złożona z żywych ludzi, musi być murem. Do muru nie wygłasza się przemówień — mur musi być zcementowany nie teoryą mocarstwa, tylko wapnem i piaskiem. A o wykruszenie tego wapna i piasku starano się w sposób idealistyczny od góry — a w sposób realistyczny od dołu.

Generał Korniłow, na którego w obecnej chwili zwrócone są oczy wszystkich, uważa, że stan armii rosyjskiej nie jest jeszcze bez wyjścia. Hasłem ozdrowienia armii może być tylko: „żelazna dyscyplina frontu i tylu."

»Wieści o piekielnych scenach mordu i grabieży w Kałuszu, Tarnopolu i Stanisławowie, zaniepokoiły silnie Kamieniec Podolski. Miasto boi się więcej ukazania się maroderów, niż wojsk nieprzyjacielskich.

»Ozdrowienie« pułku mingrelskiego przeprowadzono w ten sposób, że po odprowadzeniu go na tyły, otoczono go kawaleryą i artyleryą. Po energicznem ultimatum, pułk wydał 18 podżegaczy i złożył broń. Z pułku wycofano natychmiast byłych żandarmów i policyantów, w liczbie 58 ludzi.

*

Klęska armii rosyjskiej wywołała także przerażenie na Ukrainie. »Dziennik Kijowski« z 25 lipca przytacza artykuł ukraińskiego dziennika »Nowa Rada«, w którym redakcya wywodzi, że wypadki na froncie galicyjskim — to skutki dawnego bezładu i niewoli, oraz bezładu nowej formacyi.

»Wojsko to — pisze »Nowa Rada« — cofa się na naszym froncie ukraińskim, armia wroga zbliża się do naszych Wołynia i Podola, które staną się ofiarą wojny właśnie w chwili, gdy nastąpił gorący czas żniw, gdy lud nasz powinien ze wszystkich sił zapobiedz, chociaż dla siebie temu złu, które ma rozpocząć się w całej Rosyi z zimą roku bieżącego.

Z przesunięciem się linii frontu bliżej do Kijowa, będą odcinane od mniej więcej zcałkowanego ciała Ukrainy wciąż nowe i nowe kawałki i wprowadzi się do politycznego i ekonomicznego położena narodu ukraińskiego, nowe złożone perturbacye, obecnie dla niego bardzo ciężkie i niepewne. Zjednoczywszy się duchowo dla budowania swego narodo-państwowego życia, zrozumiawszy niezwłoczną potrzebę organizowania się dziś i ratowania się w zawierusze międzynarodowej, pragnąc zachować jedność i życie swe, gdy rozpadają się i łamią całe organizacye państwowe, naród ukraiński, nie może traktować spokojnie takich kolosalnych zmian na froncie, który leży, czy też posuwa się na jego ziemi. Czem się skończy to widoczne przerwane frontu w rejonie Tarnopola — tego wiedzieć nie możemy, ale jest to jasne, że zagraża najpierw ziemi naszej.

Ale nie tylko wielkie jest zło, które niesie nam wojna sama w sobie, Komitet wykonawczy armii frontu południowo-zachodniego w depeszy swej stwierdza zupełną dezorganizacyę i demoralizacyę w części armii, stwierdza, że w niej samej zagnieździła się waśń bratobójcza, rozstrzeliwania, dezercya... Jest to już zło i zbrodnia, dla których trudno znaleść nazwę, gdy bowiem zorganizowana armia zamieni się w bandy dezerterów, dla kraju, przez który przejdą one, nie masz ratunku i miłosierdzia. Te armie, w których jest mnóstwo Ukraińców, nie mogą, nie powinny skazywać na podwójny rabunek i podwójne niszczenie naszego kraju, powinny one przypomnieć swą przysięgę, swój obowiązek wobec ziemi ojców i rodzin swych i odrazu niezwłocznie powstrzymać się przed zbrodnią podwójną. Powinny przypomnieć, że naród nasz skazywany jest na ciężkie męki, ruiny i anarchię, na grabież i gwałt, na głód i nędzę uchodźtwa, na zatratę i zniszczenie wszelkiej swej kultury.

»Dlatego nawoływać musimy i armię i lud do dyscypliny, do porządku i rozwagi w tych krwawych dniach.

»Widocznie fakty poprzednie uzupełnione są przez nowe, które powinny nareszcie odegrać rolę decydującą w kwestyi, czy Rosya ma prowadzić wojnę w dalszym ciągu, czy ma użyć najbardziej stanowczych i decydujących środków, ażeby położyć kres wojnie, ale obecnie, w tej chwili potrzeba wytężyć wszystkie siły, aby powstrzymać anarchię i bezład, ażeby nasz kraj ukochany, ażeby nasz młody naród nie zginęły w zamęcie krwawym«.

Wiadomości z Kołomyi.

»Kuryer Lwowski« zamieszcza korespondencyę, z której podajemy następujące wyjątki:

Rewolucya w Rosyi przyszła tak nagle, że wiadomość o niej zrobiła wrażenie wprost oszałamiające. Nie chciano temu z początku wierzyć, dopiero, kiedy zaczęły się pochody żołnierskie z czerwonymi sztandarami i kokardkami i ze śpiewem »Marsylianki«, przekonaliśmy się o nastaniu nowych rządów, które dały się odczuć także ludności »okupowanej«. »Swoboda« była na ustach żołnierzy i oficerów, lecz niedługo zamieniła się u pierwszych w swawolę, a u drugich w ubolewanie.

Po rewolucyi pozwolono na otwarcie średnich szkół polskich. Polacy postarali się zatem o otwarcie męskiego gimnazyum i żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, Rusini otwarli swoje gimnazyum męskie. Otwarto także polską bursę staromiejską, w której umieszczono i utrzymywano biednych uczniów.

Obchód 3 Maja, urządzony w drugiej połowie maja b. r., był dla Kołomyi wielką uroczystością i manifestacyą narodową. Wzięła w nim udział cała Polonia kołomyjska, a nadto Polacy kolejarze i robotnicy z Królestwa Polskiego i Polacy-żołnierze. Wojskowa orkiestra rosyjska grała polskie marsze i polskie pieśni narodowe. Miał ten obchód nadzwyczaj uroczysty i rzewny charakter, szczególnie, gdy Polacy z Królestwa Polskiego na pamiątkę tego dnia uroczystego wręczyli zarządowi miasta sztandar z Orłem polskim i Matką Boską Częstochowską. Uroczystości tej narodowej Kołomyjanie nigdy nie zapomną.

Jakby obuchem w łeb były po tej »swobodzie« wypadki, jakie się rozegrały przy odwrocie armii rosyjskiej, który nastąpił po przerwaniu frontu pod Tarnopolem. Zwycięska armia z pod Kałusza i Bohorodczan strasznie była rozgoryczona, że po zwycięstwie musiała się nagle cofać nie ze swojej winy. Raz dlatego, a z drugiej strony z powodu braku dyscypliny w wojsku, jaki nastał po »swobodzie«, wojsko zaczęło grabić, palić i gwałcić.

Znane już są opisy przejść Stanisławowa, mogę śmiało twierdzić, że Kołomyja nie mniej ucierpiała od Stanisławowa. Sklepy kompletnie wszystkie zrabowane, tak samo większą część mieszkań prywatnych, do których żołdactwo wpadało i kradło, kto zaś oponował, dostał kolbą, nahajem, jeśli nie bagnetem lub kulą. Spalone zostały magazyny wojskowe, dworzec, żydowska dzielnica koło kościoła parafialnego i kamienica i masarnia Blocha. — Cegielnie w okolicy wszystkie zupełnie zniszczone.

Okolica także przeważnie popalona i ograbiona: miasteczka Pistyń, Jabłonów, Zabłotów, Delatyn, Obertyn, Gwoździec prawie zupełnie spalone. Tak samo dwory i folwarki przeważnie popalone lub zupełnie ograbione. Z ziemian mało kto wytrwał na miejscu, trzeba natomiast podnieść dzielność ziemianek. Już o tem w wieściach z Tłumackiego była mowa, tak samo i w naszym powiecie trwały na miejscu ziemianki i broniły swego mienia i opiekowały się ludnością; wspomnę tu choćby ks. Puzyninę i p. Jaruzelską.

Co do potrzeb obecnych, to przedewszystkiem potrzeba pomocy dla biednej ludności w żywności i odzieży, a gdy nadejdzie zima, to obuwia i opału. Zeszłego roku było z opałem bardzo źle, drzewo w okolicy wycięte, jeśli więc na czas nie dostarczy się drzewa i węgla, to nastąpi prawdziwa katastrofa, to znaczy ludność zmarznie i z głodu zginie, bo nie będzie czem mieszkań opalać i strawy przy czem gotować. Władze powinny przeto w tym kierunku poczynić jak najenergiczniejsze starania. Mamy nadzieję, że namiestnik Huyn, który był w naszem mieście i widział zniszczenie i słyszał, jakie są potrzeby, poprze postulaty naszego miasta i powiatu.

Jest pożądane, by starostwo jak najrychlej przystąpiło do wypłacania zaległych i bieżących zasiłków wojskowych, dalej, by otrzymało potrzebne fundusze na doraźną pomoc państwową, jaką zaprowadzono tego roku w innych powiatach Galicyi, niezajętych przez Rosyan.

Centrala odbudowy powinna nam dostarczyć jak najrychlej węgla, szkła na szyby i materyału budowlanego, by przed zimą bogdaj jako tako jak najprowizoryczniej się odbudować. Prezydent Herbst, który był u nas w towarzystwie namiestnika, mamy nadzieję, tę sprawę poprze i pomoże nam.

Również jest koniecznem, by namiestnictwo dostarczyło odzieży dla biednej ludności, a to z tego funduszu i centrali, skąd dostarcza się jej dla ewakuowanych. Centrala zaś handlowa powinna o nas pamiętać pod względem dostarczenia towarów.

JULIAN MILKO.

Po karę.

(Ciąg dalszy.)

— Pewnie uciekł z wojska austryackiego!

— Ne howoryłbyś! Samem piszow z ochoty!

— Z ochoty powiada — mruknął z ironią Poświst. — My już wiemy, jak się ta ochota nazywa. Coraz więcej tych ochotników teraz przybywa do Legionów. Ogromna z nich pociecha. Jak tak dalej pójdzie, to całe Legiony przeistoczą się w formacyę tyłową.

— Ile karabinów było w początkach, tyle prawie jest teraz!

— Pewno, jak coraz więcej takich, jak wy — odciął się Hucuł.

— E, człowiecze, nie znasz nas jeszcze przy robocie — mówił poważnie Kipała. — My to miesiąc na tyłach a sześć, albo i więcej na froncie bijemy się niegorzej od niejednego, co medalami waleczności świeci.

— Ja był w boju i distaw order dlatego!

— A z nas każdy kulę tylko.

— Takich z medalami widzieliśmy — zaśmiał się ułan.

— O, i ten się odzywa!

— Cóż to znaczy? — oburzył się.

— Znaczy, że nie powinniście w takiej kwestyi zabierać głosu — mówił Poświst — a tem bardziej kpić, bo znana jest rzecza, że ułan to ani do marszu, ani do okopów, ani nawet do aresztu nie stworzony.

— A do czego, obywatelu?

— Chcecie koniecznie wiedzieć? — śmiał się Poświst.

— Aha!

— Nie dla czego innego, tylko dla literatury.

— Niby jak to? — zdawał się nie rozumieć ułan.

— Ano tak — po prostu. Ci, co nas stwarzali, przewidywali słusznie, że kiedyś nas wciągną za uszy do literatury, że będą nami zapełniać swoje głupie powieści i na deskach scenicznych pokazywać. Dlatego też postarali się zawczasu, by choć ułanów (mniejszy wydatek) upodobnić do ludzi i ubrać ich przyzwoicie tak, by im wstydu nie czyniąc, mogli się swobodnie obracać po salonach i z bohaterkami sztuk flirtować, czegoby piechota nie była w możności bez zgorszenia publicznego robić ze względu na swoją notoryczną garderobę. I ręczę wam, że kiedyś, po latach, jeśli kiedy będziemy oglądać siebie w teatrach, to chyba w pożyczanych mundurach, a nie własnych oryginalnych.

— Jak Boga kocham! — wykrzyknął Kipała, któremu się widocznie wywód Pośwista podobał.

— Zapominacie obywatelu, że my od długiego już czasu wspólnie z wami siedzimy w okopach.

— Rzeczywiście macie racyę. Przypominam sobie rok, kiedyśmy się z wami łączyli. Całą noc waliliście z karabinów, że ani oka nie mogliśmy zmrużyć. Człek, co cały dzień się naharuje, chce choć w nocy spokoju. A oni tłuką się i tłuką, jak marek po piekle.

— No i co się stało? — pytał Wilczyk.

— A cóż! szliśmy razem z Mochami czas jakiś, a kiedy nam tego było za dużo, wysłaliśmy do nich kilku z wiary z kubłami zimnej wody. To pomogło, zaraz się uspokoili.

Ułan przygryzł wargi i już się nie odzywał.

— Prędzej! Prędzej — wołał Pukało.

— No powiedzcie sami, mili towarzysze — smutnym głosem ciągnął Poświst — czy nie jest to już zmierzch legionów, kiedy takie okazy jawią się między nami?

— Oj tak, tak — stęknął boleśnie Kipała. — Świat do góry nogami się przewraca.

— To wy na hołowu upadli! — odburknął poczciwy Pukało, któremu wszyscy po kolei dogryzali.

— Może być, ale wiedz człowiecze, że nasze głowy, jak piłki, co upadnie, to się zaraz odbije, a to tem wyżej, im twardszy grunt. Już ja mam zaufanie do swojej.

— I ja! — rzekł z przekonaniem Wilczyk.

— Ty, gołowąsie siedź cicho! — Plączesz się tylko pod nogami, pożytku nie przynosząc. Zapala się to do byle jakiego naszego głupiego w zasadzie konceptu, a kiedy noga nam się powinie, to jęczy i stęka. Dopiero, kiedy człek wykrzesie ze łba iskrę pomysłu n wybrnięcie z ciężkiej sytuacyi, omal nie szaleje z radości. Na drugi raz nie zabierzemy cię z sobą.

— Przecie to nie moja wina, że nas złapali — bronił się płaczliwie Wilczyk.

— Nikt cię nawet o to nie posądza! Była to — muszę przyznać — nasza wspólna głupota.

— Mówiłem zawsze, by się nie pokazywać w miejscu, gdzie władze nasze się usadowiły — rzekł ułan.

— Powiedział, co wiedział! — mruknął Kipała.

— Jakżeż to było? — zapytał komendant eskorty.

— Całkiem po prostu w porządku się wszystko odbyło — dawał właśnie relacyę Poświst. — Najparadniejsze było opisywanie protokołu przez jakiegoś obywatela kancelaryjnego w obecności porucznika. Pomyślcie sobie, na nasze zeznania wziął jedną kartkę papieru! Zaraz też zwróciłem mu uwagę, by sobie przygotował najmniej librę, bo — powiadam — jak poczniemy podzielać się z naszemi wrażeniami z czteromiesięcznego podróżowania, to i taka ilość może się snadnie okazać niewystarczającą. Sądzę — powiadam porucznikowi — że szkodą byłoby niepowetowaną zbyć kilkoma słowy nasze oryginalne spostrzeżenia, a zwłaszcza czcigodnego grajka naszego, Kipałę, co z harmonią całe Węgry przewędrował i wszędzie laury za swą artystyczną grę zdobywał i jak z pola zeszedł obdarty i nieznany, sławą swą najwyżej rogatek lwowskich sięgający, tak teraz i pugilares ma wypchany i mundur paradny na sobie i co najważniejsza rozgłos niepośledni w świecie. Tak tedy, kiedy wszystko spisano i zanotowano, położyliśmy pod temi treściwemi zeznaniami swoje czcigodne podpisy, a to dlatego, by kiedyś jakiś zakatarzony historyk w kaloszach, przeglądający przypadkowo te chlubne karty, żywcem życiu wydarte, nie podejrzywał, że to fantazya, rzeczy wyssane z palca albo poprostu łgarstwo, ale rzetelna prawda stwierdzona i przypieczętowana autentycznemi podpisami uczestników wielkiej wojny.

— Niosę ze sobą te protokoły. Ledwie unieść mogę.

— Nie uskarżajcie się obywatelu. Bądźcie dumni, że wam powierzono takie materyały. Ojczyzna kiedyś wdzięczna ci za to będzie.

— I synekurą jaką wynagrodzi.

— U nas bo w Polsce — ciągnął Poświst — wszystko się czyni »sub specie aeternitatis«, czy to będzie ściąganie zeznań, wspaniała mowa polityczna, pisanie kart prowiantowych, korespondencya z frontu, czy podawanie herbaty w gospodach Ligi Kobiet. Każdy, jak może i umie poświęca się dla dobra ukochanej ojczyzny. Boję się, by kiedyś z tego nadmiernego powszechnego okazywania jej czułości, po raz czwarty nie położyła się do grobu.

— Oj, tak! — potakiwał smutnie Wilczyk spozierając na swoje dziurawe buty, z których żółty piach za każdym krokiem wysypywał się jak mąka z rozprutego wora. (Dok. nast.)

W sprawie wojska polskiego.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 24 sierpnia.

Dziś odbyło się posiedzenie egzekutywy Centrum Narodowego, na którem po wyczerpującej dyskusyi zapadły następujące uchwały:

Niesłychanie smutne wypadki w Legionach, a ostatnio masowe wnoszenie podań przez poddanych austryackich o przeniesienie do armii austryackiej, podsycane przez partyjno-polityczną agitacyę, mają jako podstawę plan wznowienia polskiego Legionu.

Wobec tego Centrum Narodowe oświadcza:

1) Wszelkim zakusom podziału Legionów na część austryacką i część złożoną z Królewiaków, przeciwstawia się z całą energią i stanowczością, ponieważ zakusy te idą na rękę najbezwzględniejszym wrogom państwa i wojska polskiego. Oddzielanie Galicyan od Królewiaków jest sprzeczne z całym szeregiem urzędowych oświadczeń ze strony państw centralnych i godzi w uznaną zasadę kadrowości Legionów.

2) Tworzenie wojska polskiego należy obecnie do obowiązków Rady Stanu a w niedługim czasie przejdzie w ręce Rządu polskiego. Powrót do formy korpusu posiłkowego tj. do formy wojskowej z przed 5 listopada 1916 jest równoznaczny z przekreśleniem całego programu w sprawie tworzenia regularnej armii polskiej.

3) Do komendy Legionów zwraca się Centrum w obecnej chwili tak trudnej z prośbą, aby przez uzdrowienie obecnych stosunków w Legionach starała się zachować dla przyszłości wojska polskiego jak największą ilość oficerów i żołnierzy przynależnych do Legionów. Czysto wojskowe zasady traktowania obecnych objawów w Legionach powinny się dać pogodzić z uświadomieniem obecnych interesów sprawy. Równocześnie Centrum Narodowe apeluje do niezłomnych czynników Królestwa i Galicyi, aby szybką interwencyą poparły dążność komendy Legionów do zachowania zdrowej części Legionów jako kadr i [illegible] dążących do rozbicia i zniszczenia jedynego zawiązku wojska polskiego.

4) Centrum Narodowe zwraca się do Rady Stanu z żądaniem podjęcia natychmiastowej inicyatywy w celu zniesienia dotychczasowego korpusu posiłkowego i przekształcenia go definitywnie w regularne wojsko polskie, aby raz wreszcie skończyć z przerzucaniem żołnierza polskiego z jednych rąk w drugie i zapewnić mu możność bezpośredniego służenia własnemu narodowi.

5) Centrum Narodowe zaleca, żeby ewentualne zmiany w kadrowości Legionów i odsyłanie sprawy do formy z przed 5 listopada 1916 może doprowadzić do utraty tej części Legionów, która wytrwała przy Radzie Stanu.

Gen. gub. Beseler nadesłał na ręce komendanta warszawskich wojsk uzupełniających w Jabłonnie pismo następujące:

»Ci polscy oficerowie i żołnierze, którzy odmówili złożenia przysięgi, stanęli przeciw Polskiej Radzie Stanu i zamiarom popełnili niekarność, od których ciężkie przewinienie jest nie do pomyślenia w wojsku.

Oficerowie i żołnierze, którzy z powodów politycznych i w celu poparcia knowań politycznych przeciw tworzeniu się własnego państwa wnoszą rozdwojenie i nieposłuszeństwo w szeregi własnego wojska, są niebezpieczeństwem dla polskiego wojska i polskiego państwa. Dlatego musieli być oni wykluczeni z wojska polskiego.

Tacy oficerowie i żołnierze są podczas obecnych wojennych stosunków w wysokim stopniu niebezpieczni, ponieważ wobec znanych już przez nich skłonności do knowań politycznych i do niekarności — zarazem niebezpieczeństwem dla niemieckich i austryackich wojsk, które bronią granic Królestwa Polskiego przeciw właśnie w ciągu ostatnich tygodni ponawianym atakom wojsk rosyjskich, gdyż można od nich oczekiwać, że będą próbowali wywołać niepokoje polityczne i wrogie działania przeciw mocarstwom okupacyjnym, ich władzom i wojskom na tyłach walczących armii i przez to narazić na poważne niebezpieczeństwo i spokojną ludność polską z powodu mogących się okazać koniecznymi gwałtownych przeciwśrodków.

Dlatego w interesie bezpieczeństwa niemieckich i sprzymierzonych z nimi wojsk, jak również w interesie bezpieczeństwa polskiego kraju i polskiego społeczeństwa oficerowie i żołnierze polscy, odmawiający przysięgi internowani pozostaną tak długo, jak te powody będą istniały.

Te środki zaradcze nie mają nic wspólnego z degradacyą i nie ograniczają zupełnie prawa noszenia niemieckich i austro-węgierskich odznaczeń, które zostały zdobyte jeszcze w czasach, gdy ci oficerowie i żołnierze nie sprzeniewierzyli się najwyższemu obowiązkowi każdego żołnierza — posłuszeństwu i wierności dla własnego kraju i jego zwierzchności.«

Umowa węglowa między Niemcami a Austro-Węgrami.

O dotychczasowych rokowaniach, prowadzonych z państwem niemieckiem w sprawie węglowej, oraz o obecnym stanie i najbliższej przyszłości wzajemnych dostaw węglowych, podaje »Gazeta Poranna« następujące wiadomości:

W połowie ubiegłego roku uskuteczniono ścisły związek między dostawą produktów ropnych do Niemiec i dowozem węgla górnośląskiego do Austryi. Wówczas ułożono z zastępcami państwa niemieckiego, że do Austro-Węgier wprowadzać się będzie z Niemiec 815.000 ton miesięcznie węgla górnośląskiego. Z tego miałoby przypaść 595.000 ton na Austryę i 220.000 ton na Węgry. Ilości powyższych Niemcy jednak nie dostawiły, czyniąc zarzut, że wagony niemieckie niezmiernie długo pozostają w monarchii i wskutek tego istnieje brak wagonów na Górnym Śląsku, tak, że dowóz do monarchii nie może być zwiększony. Uwzględniając zażalenie, austryackie centralne kierownictwo transportów usunęło częściowo niedomagania, w tej mierze panujące.

W marcu b. r. ponownie prowadzono w Berlinie pertraktacye, których wynikiem była umowa, że import do monarchii wynosić będzie 900.000 ton, mianowicie 600.000 ton do Austryi i 300.000 ton do Węgier. Ponieważ atoli umówione ilości węgla nie dochodziły do monarchii, a także dostawy kompenzacyjne węgla brunatnego z Austryi ustały, w lipcu b. r. przyszło do nowych rokowań w Berlinie, na podstawie których Niemcy zobowiązały się, podobnie, jak w roku 1916, wywozić do monarchii miesięcznie co najmniej 815.000 ton, z tego 525.000 do Austryi i 290.000 ton do Węgier. — W porównaniu z rokiem ubiegłym, przydzielono zatem Węgrom 170.000 ton więcej, ponieważ także tam produkcya spadła obecnie poniżej rozmiarów normalnych.

Komisarz państwowy dla rozdziału węgla w Berlinie wydał już na tej podstawie odpowiednie polecenia niemieckim kopalniom. W związku z rokowaniami w sprawie dowozu węgla z Górnego Śląska odbywały się konferencye celem ustalenia kontyngentu węgla, którego Austrya dostarczyć ma Niemcom. Wywóz z rewiru północno-zachodniego Czech i z rewiru Falkenau-Elbogen wynosił w czasach pokojowych miesięcznie do 700.000 ton i więcej. Z powodu zmniejszenia się produkcyi musiano wywóz ograniczyć do 300.000 ton, jakkolwiek utrzymanie eksportu węgla brunatnego do Niemiec w dotychczasowej wysokości byłoby dla Austryi z przyczyn walutowych bardzo korzystne. Eksport powyższej ilości węgla brunatnego uwarunkowano wyraźnie tem, że Niemcy dostawią istotnie umówiony kontyngent minimalny 525.000 ton węgla górnośląskiego do Austryi. W ten sposób powstała na najbliższy czas ścisła, wzajemna relacya między eksportem węgla górnośląskiego z Niemiec a importem austryackiego węgla brunatnego do Niemiec. Wymienione minimum węgla górnośląskiego będzie wedle zawartej umowy wówczas podwyższone, gdy w rewirze górnośląskim dziennie załadowanie przewyższy 11.000 wagonów.

C. k. Biuro pomocy wojennej w Galicyi.

W roku 1915 założył rząd centralny we wszystkich krajach koronnych biura pomocy wojennej, stanowiące dział namiestnictwa. Galicyjskie biuro pomocy wojennej rozwinęło z natury rzeczy najszerszą i najintenzywniejszą działalność.

Organizacya tego biura jest następująca: Najważniejsze organizacyjne i zasadnicze sprawy należą do kompetencyi namiestnika. Do zakresu działania B. P. W. należą następujące sprawy: a) opieka nad dziećmi, które wskutek wydarzeń wojennych utraciły ognisko domowe; b) współdziałanie w roztaczaniu opieki nad innemi kategoryami dzieci opuszczonych, którą niektóre gminy z własnych funduszów finansują.

Biuro pomocy wojennej opiera swą działalność opieki nad wojennemi sierotami na dwóch głównych komitetach krajowych, opartych na zasadzie wyznaniowej. Na czele komitetu krajowego opieki nad katolickiemi dziećmi stoi książę biskup Sapieha, a komitetu nad sierotami żydowskiemi wiceprezydent miasta Krakowa, radca dworu Sare.

Na wniosek obu wspomnianych komitetów udziela B. P. W. materyalnej pomocy rodzinom, których żywiciele Rosyanie z kraju wywieźli, których zabito, justyfikowano, którzy wskutek wydarzeń wojennych zmarli lub utracili możność zarobkowania. Na utrzymanie sierót w zakładach wychowawczych wyznacza B. P. W. po 1 K 50 h dziennie.

O ile chodzi o pomoc prawną, działa B. P. W. za pośrednictwem biur pomocy gospodarczej, miejskich i powiatowych, użycza też doraźnej pomocy finansowej i prawnej osobom, powołanym pod broń.

Biuro pomocy wojennej ma także charakter **komisyi krajowej opieki nad powracającymi do domu żołnierzami**, a w tym charakterze podlega **bezpośrednio** namiestnictwu. Do kompetencyi tej komisyi należą: ożywienie i podtrzymywanie ofiarności publicznej dla celów wojennych, jak na przykład dostarczanie żołnierzom ochraniaczy od zimna w różnej formie, wysyłanie na frontt podarunków świątecznych, dobrowolna zbiórka złota, sprzedaż artykułów na cele patryotyczne, jak wieńce i puhary wojenne, portrety i t. d. II. Opieka nad inwalidami w najobszerniejszem słowa znaczeniu, jak: a) zakładanie szkół i kursów fachowych dla inwalidów, ewentualnie współdziałanie z władzami wojskowemi w ich zakładaniu, w ich kierownictwie, w doborze grona nauczycielskiego i planu naukowego; b) prawna i materyalna pomoc dla inwalidów wojennych, współdziałanie z wojskowością w założeniu i utrzymaniu zakładów leczniczych i sanatoryów dla inwalidów, wreszcie t. zw. następowe leczenie (»Nachheilung« i »Nachbehandlung«) rannych i inwalidów. B. P. W., jako krajowa komisya, wydaje zarządzenia w porozumieniu z odnośnemi władzami wojskowemi. Tok czynności jest następujący: Władza wojskowa przesyła Biuru pomocy wojennej wykaz personalny inwalidy, zaopatrzony opinią komisyi następowego leczenia (»Nachbehandlungs-Komission«), na podstawie której B. P. W. stawia wnioski, dotyczące dalszego leczenia, ewentualnie przydzielenia inwalidy do szkoły inwalidów, która odpowiada jego ogólnej konstytucyi fizycznej i rodzajowi kalectwa.

Co się tyczy szkół dla inwalidów, to zaznaczyć tu należy, że ten nowy dział szkolnictwa rozwinął się u nas na racyonalnej podstawie, gdyż mamy w kraju szkoły dla inwalidów, gdzie niemal każdej gałęzi pracy produktywnej nauczyć się można. Największe szkoły dla inwalidów znajdują się w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Do zakresu działania krajowej komisyi należy także **dział pośrednictwa pracy** dla superarbitrowanych i od służby wojskowej zwolnionych żołnierzy. Sprawy zasadnicze, dotyczące pośrednictwa, rozstrzyga B. P. W., a właściwem pośrednictwem pracy zajmuje się krajowe biuro pośrednictwa pracy dla inwalidów wojskowych przy Wydziale krajowym, posiadające filie w miastach powiatowych. Ten ważny dział pracy znajduje silne poparcie swoich zadań w założonem w Krakowie miejskiem biurze opieki socyalnej, które, subwencyonowane przez rząd, pod wytrawnem kierownictwem dra Wesselego, spełnia wzorowo swoją i społeczną pracę.

Biuru pomocy wojennej podlegają trzy wydziały wykonawcze w okręgach trzech galicyjskich komend wojskowych: w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Na czele B. P. W. stoi radca dworu B r ü c k n e r, któremu przydzielono jedną tylko siłę konceptową w osobie komisarza powiatowego dra Kazimierza Nowickiego. Mimo, że ustawowe ramy tej wojennej organizacyi są obszerne i każda zdrowa idea znajduje od niej przystęp, przecież przyznać należy, że jak rozwój każdej większej społecznej instytucyi od kwalifikacyi jej kierownika zależy, tak i Biuro pomocy wojennej mogło tak wielostronną i owocną działalność rozwinąć tylko dzięki radcy dworu Brücknerowi, który z młodzieńczym, rzec można, zapałem, energią i zasobem wielkiego doświadczenia administracyjnego, zabrał się do tej zbożnej pracy. Radca dworu Brückner był dawniej referentem funduszu propinacyjnego, a po jego wygaśnięciu szefem departamentu szynkarskiego w namiestnictwie, gdzie działał z wielkim pożytkiem dla kraju. Gdy bowiem swego czasu koncesye szynkarskie znacznie zredukowano, a wskutek tego wielka ilość właścicieli koncesyj te koncesye utraciła, co spowodowało masowe deputacye do władz centralnych, wtedy radca Brückner sprawę tę dla umoralnienia ludu pierwszorzędnego znaczenia, w ciągu kilku miesięcy tak załatwił, że przestała być aktualną. Należy tu podnieść, że radca dworu Brückner znalazł w komisarzu p. Nowickim dzielnego pomocnika, rozumiejącego intencye swojego szefa.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Epidemia czerwonki w Krakowie. Według urzędowego wykazu miejskiego Urzędu Zdrowia, w czasie od 12 do 18 b. m. zachorowało w Krakowie na czerwonkę miejscowych osób 118, zamiejscowych 9, umarło na czerwonkę miejscowych 16, zamiejscowych 2. Epidemia przybrała zatem rozmiary dotąd w mieście niebywałe. Władze zastanowić się muszą, czy nie byłoby wskazane wobec tego odroczenie otwarcia szkół krakowskich.

Mąka. Piekarze krakowscy otrzymali w miejskim biurze aprowizacyjnem zapasy mąki, wystarczające zaledwie na 2 dni, to jest poniedziałek 27 b. m. i wtorek 28 b. m. Były to resztki mąki, jakiemi biuro miejskie rozporządzało. Nowe zapasy dotąd nie nadeszły.

Urzędnicy miejskiego biura aprowizacyjnego muszą stale odbywać pielgrzymki i wyczekiwać całymi dniami w wojennym zakładzie obrotu zbożem, ażeby wytargować i wyprosić potrzebny kontyngent mąki dla Krakowa, gdyż zakład automatycznie mąki dla miasta nie przydziela. Przecież urzędnicy w biurze aprowizacyjnem mają wiele obowiązków do spełnienia, publiczność czeka na nich zwykle całemi godzinami, tymczasem przy obecnym sposobie przydzielania mąki dla miasta, muszą oni tracić czas na targowanie się o należące się miastu zapasy. Metodę przydziału mąki dla miasta, wojenny zakład obrotu zbożem winien bezwarunkowo zmienić.

O normalne racye chleba i mąki. Jak się dowiadujemy, władze krajowe, mimo urgensów miejskiego biura aprowizacyjnego dotąd nic uczyniły nic, ażeby przywrócić normalne racye mąki i chleba w Krakowie. Miasta zachodnie monarchii otrzymują racye pełne, Galicya dalej jest wykluczona od tego, co w myśl rozporządzenia jej się należy.

Zgon legionisty w Rosyi. Otrzymujemy kartkę, wysłaną z Samary dnia 12 czerwca b. r., donoszącą, że w dniu tym zmarł w tamtejszym szpitalu G u s t a w M o t a l, l e g i o n i s t a 5 p. p., wzięty do niewoli w lipcu 1916 roku, rodem z Krakowa, przebywający ostatnio w Samarze. Zmarł skutkiem odnowienia się rany i ataku sercowego. Ponieważ zmarły nie pozostawił po sobie żadnych papierów, ani adresów, tą drogą zawiadamiają koledzy rodzinę o śmierci.

Konfiskata majątków. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wincenty Grabowski false Andrzej Czekaj, st. żołnierz 13 p. p. z Rybna, pow. Kraków, liczący lat 25 i Jan Myczkowski, żołnierz, lat 28 liczący, z Chrzanowa pochodzący, murarz, podejrzani są o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela. Wobec tego prokuratorya państwa zajęła ruchomy i nieruchomy majątek obu podejrzanych.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Policya krakowska aresztowała szajkę bardzo niebezpiecznych włamywaczy, którym udowodniła dotąd aż w 15 wypadkach kradzieże z włamaniem. Byli to: 21-letni Jan Stanek i 22-letni Lucyan Chyla, oraz ich spólnicy Władysław Brytan i Maryan Widel. Nabywał od nich skradzione przedmioty handlarz Nuchim Hirschel. Włamywacze kradli prowianty, garderobę, gotówkę i kosztowności. Część łupów policya zdołała im odebrać.

Niebezpieczna złodziejka. W ręce policyi krakowskiej wpadła niebezpieczna złodziejka 18-letnia Genowefa Czechówna false Antonina Katyńska, pochodząca ze Sobowa w pow. tarnobrzeskim, której specyalnością były kradzieże w pociągach kolejowych w Galicyi. W Krakowie udowodniono jej trzy kradzieże, popełnione przy wynajmowaniu mieszkania. Przedstawiała się ona często za studentkę 8 klasy gimnazyalnej z Drohobycza.

Dzwony kościelne ze stali. W miejsce pobranych dzwonów miedzianych i mosiężnych na cele wojskowe wprowadzone zostaną dzwony ze stali. Wykonanie tych dzwonów kościelnych objęło pewne wielkie przedsiębiorstwo, a dzwony przy wypróbowaniu dały rezultat pomyślny. Dźwięk stalowych dzwonów jest harmonijny.

Zgromadzenie majstrów krawieckich odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 8 wieczorem przy ulicy Dietla l. 58, w niedzielę, dnia 26 b. m., o godzinie 11 przed południem przy ulicy Dunajewskiego l. 5, II. piętro, z porządkiem dziennym: 1) Sprawa zarządu cechu; 2) sprawa nici, sukna, węgla i nafty; 3) wnioski.

Licytacya koni. Biuro prasowe namiestnictwa donosi: Licytacya koni w stałych szpitalach dla koni odbędzie się według następującego porządku: dnia 26 b. m. w Grätz, Stockerau, Wiedniu, Göding i w Bernie; dnia 27 b. m. w Prossnitz; dnia 28 b. m. w Przetowie i tego samego dnia w Nowym Sączu; dnia 29 b. m. w Ołomuńcu, a 30 b. m. w Bochni.

Towarzystwo emerytów państwowych. Emerytowani urzędnicy państwowi w Galicyi nie są dotąd złączeni w żadnem towarzystwie, podczas gdy w Wiedniu, Gracu i w Pradze istnieją od dawna towarzystwa emerytów państwowych, które mają po kilka tysięcy członków.

Obecnie zatwierdziło namiestnictwo w Białej statut Towarzystwa emerytowanych urzędników i profesorów państwowych, tudzież wdów i sierót po urzędnikach i profesorach państwowych, z siedzibą we Lwowie.

Celem Towarzystwa jest popieranie kulturalnych, społecznych i ekonomicznych interesów swoich członków i niesienie im materyalnej pomocy. — Wkrótce odbędzie się walne zgromadzenie w celu zawiązania wspomnianego Towarzystwa.

Z kraju.

Sprawa dzierżawy teatru lwowskiego. Jak wiadomo, z końcem czerwca przyszłego roku kończy się umowa obecnego kierownika teatru, p. Hellera, z gminą co do dzierżawy tego »rentownego«, jak wykazały lata wojenne, przedsiębiorstwa. Kwestya, czy teatr oddać w dalszym ciągu w ręce dzierżawcy, czy też prowadzić we własnym zarządzie gminy, była przedmiotem obrad Rady przybocznej i plenum magistratu. Zapadły uchwały, aby departament VIII magistratu (sprawy teatralne) wygotował najrychlej w tej sprawie wnioski.

Lwów na głodnych Litwy. Na posiedzeniu magistratu lwowskiego, które odbyło się pod przewodnictwem radcy dworu Fiedlera, uchwalono komitetowi litewskiemu w Krakowie przyznać kwotę 2.000 K na rzecz głodnych na Litwie.

Wyjazd ewakuowanych z Borysławia. Gmina borysławska ogłosiła, że ewakuowani z Kałusza i okolicy mogą już po zgłoszeniu się w tamtejszej gminie po odpowiednie legitymacye odjechać do swoich gmin. Wiadomość tę przyjęła ludność ewakuowana z radością, jak również ludność Borysławia wiadomością tą bardzo się ucieszyła, ponieważ z powodu ewakuowanej ludności artykuły żywności bardzo podrożały, jest więc nadzieja, że po wyjeździe ewakuowanych artykuły żywności i pomieszkania nieco spadną w cenie.

O wypłatę zaległych pensyi w Stanisławowie. Ze Stanisławowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego":

Miesiąc upłynął, jak miasto Stanisławów uwolnione zostało od nieprzyjacielskiego zalewu, pomimo to jednak krajowa dyrekcya skarbu nie pomyślała dotąd o przyjściu z pomocą przymierającej głodem rzeszy urzędniczej. Przez rok pobytu Rosyan wyczerpały się wszelkie zapasy finansowe, ceny towarów poszły w górę, nadchodzi czas robienia zapasów zimowych, a urzędnicy rządowi nie otrzymali ani zaległych pensyi, ani nawet zaliczek na należące im się za rok cały wypłaty.

Z ziem polskich.

Z Warszawy. (Przenoszenie spraw do sądów królewsko-polskich. — Uczczenie Kościuszki. — Oficerowie tureccy w Warszawie).

W dniu 1 września b. r. nastąpi urzędowe objęcie sądów przez Radę Stanu. W związku z tym faktem już obecnie, w sprawach cywilnych, odraczanych na prośbę stron, przewodniczący zadaje stronom pytanie, czy strony życzą sobie, aby sprawa sądzoną była dalej przez cesarsko-niemiecki sąd okręgowy, czy też przez królewsko-polski sąd okręgowy. Twierdząca odpowiedź obu stron na pytanie to wywołuje przesłanie sprawy przez cesarsko-niemiecki sąd okręgowy do królewsko-polskiego sądu okręgowego.

Dla uczczenia pamięci Kościuszki proponuje hr. Roger L u b i e ń s k i, prezes klubu polskiego imieniem tej instytucyi wznowienie szkoły kadetów imienia Kościuszki w Warszawie, przyczem wzywa Radę miejską, aby w tym celu utworzyła specyalny komitet. W razie utworzenia takiego komitetu, hr. Roger Lubieński zobowiązuje się złożyć na jego ręce 3.000 złotych polskich.

We wtorek wieczorem przybyła do Warszawy na kilkunastodniowy pobyt delegacya oficerów tureckich, mianowicie: generał-porucznik Essad-Pasza, generał-major Renzi-Pasza, oraz major Refie Mynur-Bej. Goście zwiedzili oddział transportu rannych, dzielnice żydowskie, cytadelę, oraz złożyli szereg wizyt. Po południu w zarządzie cywilnym wygłoszono dla gości tureckich szereg odczytów, w których rzucono przegląd działalności zarządu cywilnego w Polsce.

Zwrot domów kościelnych zagrabionych przez rząd rosyjski w Warszawie. Domy na Kanoniach, oznaczone numerami 4, 6, 10, 12, 16 i 18, oraz przy ulicy Jezuickiej nr 6, stanowiące prawnie własność kapituły metropolitalnej warszawskiej, były w swoim czasie „jure caduco" zagarnięte przez rząd rosyjski i oddane w administracyę ministerstwu spraw wewnętrznych. Obecnie domy te władze okupacyjne oddały w zarząd i używalność tejże kapitule warszawskiej. Domy na Kanoniach przeszły już w tej chwili pod zarząd kapituły metropolitalnej, dom zaś przy ulicy Jezuickiej oddany będzie około dnia 1 października r. b.

Morderstwo w pokojach umeblowanych. „Kuryer Poranny" donosi: W dniu 22 b. m. wieczorem przy ulicy Chmielnej w hotelu Litewskim zamordowaną została 35-letnia prostytutka Chaja Sejdow. Morderstwa dokonał przez uduszenie jakiś młody człowiek, który wynajął pokój na godzinę. Sprawca mordu uszedł. Pokój opieczętowano do zejścia władz sądowych.

Echo rewolucyi 1905 roku w Warszawie. »Kuryer Poranny« donosi: Znajdujący się na trzeciej liście prowokatorów ochrany inżynier Tadeusz P l e b i ń s k i ocalił w swoim czasie życie pomocnikowi komisarza, Konstantinowowi, na którego przez długi czas polowała bojówka P. P. S. Wyśledziwszy, że Konstantinow codziennie o jednej godzinie ukazuje się w pewnym punkcie na ulicy Marszałkowskiej, bojówka wynajęła w pobliżu mieszkanie i umieściła w niem lotny oddziałek z bronią. Na ulicy spacerował Plebiński, który miał dać znać bojowcom, kiedy ukaże się Konstantinow. Gdy bojowcy oczekiwali sygnału, nagle wszedł do mieszkania Konstantinow z żołnierzami, mówiąc:

— Panowie czekaliście na mnie, a ja sam przychodzę.

Dzięki przytomności umysłu służącej, która ukryła browningi w balii, nic kompromitującego nie znaleziono i bojowcy wyszli z tej sprawy na sucho.

Fakt ten, żywo omawiany w swoim czasie w kołach partyjnych, rzucił już cień na Plebińskiego. Zdemaskował go jednak dopiero Burcew na podstawie rewelacyj Bakaja, który opisał szczegółowo między innymi i powyższy wypadek.

Piotrków. (Organizacya sądu okręgowego. — Przesilenie w zarządzie miasta. — Odstawa zboża).

Lista członków sądu okręgowego w naszem mieście zostanie już ustaloną i przedstawia się w następujący sposób: prezes mecenas Leopold Cybulski, wiceprezes mecenas Juliusz Konopacki, prokurator mecenas Kazimierz Rudnicki. Członkowie trybunału: Goerber, Mikołaj Kon, Możdżiński, Cieszkowski i Władysław Planeta, członek dotychczasowego trybunału sądowego w Piotrkowie.

Kandydatury na podprokuratorów dotąd nie zostały jeszcze ustalone.

Dotychczas jeszcze nie wiadomo, czy sąd okręgowy punktualnie 1 września b. r. zacznie funkcyonować ze względów natury organizacyjnej. — Czynione są jednak gorliwe zabiegi, aby sądownictwo polskie w Piotrkowie jak najrychlej uruchomić. Wielu petentów, którzy wnieśli podania o posady kancelaryjne przy tworzącym się sądzie, przeznaczonych zostanie na prowincyę.

W zarządzie miasta mamy przesilenie. Wobec desygnowania prezydenta Rudnickiego na urząd prokuratora, oświadczył tenże na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, że zrezygnuje ze stanowiska prezydenta miasta. W mieście jest przedmiotem ożywionych roztrząsań kwestya jego następcy na stolcu prezydyalnym, wymienia się już szereg nazwisk domniemanych kandydatów na prezydenturę.

Natomiast obaj wiceprezydenci, Grabowski i Ostrowski, pozostają na swoich obecnych stanowiskach. Wprawdzie, jak się dowiadujemy, wiceprezydent Grabowski złożył już dymisyę ze swego urzędu, umotywowaną stosunkami osobistymi, atoli jest uzasadniona nadzieja, że pozostanie on na swoim urzędzie, zgodnie z opinią, wyrażaną z różnych stron i nie zechce utrudniać sytuacyi w zarządzie miasta przez usuwanie się z niego, zwłaszcza, że prawdopodobnie zawakują jednak dwa stanowiska radców. Radca Konarzewski obejmie dawny swój urząd sekretarza hipoteki w Piotrkowie, a radca Mikołaj Kon ma zostać członkiem trybunału, wobec czego obaj zechcą zrezygnować z radcostwa, zatrzymają jednak mandaty członków Rady miejskiej.

Komenda obwodowa ogłosiła przepisy, dotyczące odstawy zboża i terminów mielenia, a to z powodu nieobywatelskiej spekulacyi zbożem niektórych rolników, która, jak to stwierdziła w swej odezwie krajowa Rada gospodarcza, przybrała charakter masowy i wywołała zrozumiałe wzburzenie opinii publicznej.

Rada gospodarcza, nie mając środków egzekutywy we własnym polskim rządzie, apelować mogła jedynie do poczucia obywatelskiego rolników i ich patryotyzmu. Gdy to nie odniosło skutku, wdać się musiały w sprawę władze okupacyjne, które odpowiadają za aprowizacyę kraju. Rozkaz władzy, obwarowany przymusem i groźbą kary, odniesie zapewne skutek.

Wydawanie kart na mielenie wstrzymano aż do czasu, dopóki dwory nie odstawią po pół korca zboża z jednego morga sprzątniętego żyta, zaś gospodarze rolni, posiadający gospodarstwa powyżej czterech morgów, po jednym korcu sprzątniętego żyta z gospodarstwa na poczet kontyngentu. Niespełnienie tego zarządzenia pociągnie za sobą przymusowe zabranie zboża, oraz dotkliwe grzywny, a ewentualnie także zamknięcie młynów.

Urodzaje na Wołyniu. Bieżący rok gospodarczy — jak donoszą pisma polskie — należy do klęskowych. Urodzaje ozimin są tak marne, iż przeciętnie zbiór nie da więcej niż 2 do 3 ziarna. Lepiej trochę przedstawiają się jarzyny, szczególnie wcześniej posiane. Późniejsze zostały kompletnie z powodu panującej suszy spalone. Takiego braku deszczów na wiosnę, jaki był w tym roku, od kilkunastu lat Wołyń nie pamięta.

Ziemniaki zewnętrznie przedstawiają się dość dobrze, nać bujna, ale pod krzakami są jeszcze bardzo małe. Jest nadzieja, że obficie spadające od paru tygodni deszcze wpłyną dodatnio na urodzaj ziemniaków.

Zaznaczyć wreszcie należy, że wogóle ze wszystkiej ziemi uprawnej, obsianej jest zaledwie parę procent. Reszta przedstawia się jako stepy, na których tylko perz i osty bujnie porastają.

Repertoar operetki.

W sobotę, dnia 25 b. m.: »Księżniczka czardasza; występ Heleny Miłowskiej.

W niedzielę, dnia 26 b. m.: »Róża Stambułu«; występ Heleny Miłowskiej.

W poniedziałek, dnia 27 b. m.: »Księżniczka czardasza«; występ Heleny Miłowskiej.

We wtorek, dnia 28 b. m.: »Róża Stambułu«; występ Heleny Miłowskiej.

O ziemię w Rosyi.

Kopenhaga, 25 sierpnia.

»Izwiestia« przynoszą **rozporządzenie rządu rosyjskiego, zakazujące sprzedaży ziemi.**

Geneza tego rozporządzenia jest następująca: **Wielcy właściciele dóbr, obawiając się konfiskaty swojej własności przez rząd rewolucyjny, sprzedawali masowo ziemie Anglikom, Amerykanom i Japończykom. Chłopi, dowiedziawszy się o tem, przeprowadzili na swoją rękę wywłaszczenie i podzielili ziemię pomiędzy siebie. Nowi nabywcy dóbr za pośrednictwem ambasad żądają od rządu rosyjskiego odszkodowań.**

Wzrost stanu oszczędności w Rosyi.

Berlin, 25 sierpnia.

Wschodnia Agencya Telegraficzna (WAT) donosi ze Sztokholmu:

W Rosyi, jak wykazują sprawozdania kas oszczędności, wzrosły znacznie w ostatnich miesiącach oszczędności publiczne. W maju wzrosły oszczędności o 126,9 milionów rubli, tak że w dniu 1 czerwca st. st. ogólny stan oszczędności wynosił 4473 miliony rubli. Znaczny ten wzrost oszczędności przypisują zakazowi sprzedaży wódki.

Podróże urlopowe w wojsku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

Wojenna kwatera prasowa: Celem zapobieżenia nieporozumieniu podaje się do wiadomości, że **osoby należące do siły zbrojnej, które są czynne w obszarze wojennym i etapów mają prawo odbywać podróże na urlop na koszt państwa.** Urlopowani otrzymują certyfikaty urlopowe z podaniem miejsca rozpoczęcia podróży i celu podróży. Zboczenia od tej ruty ma urlopowany pokrywać z własnych funduszów. Jeżeli np. gażysta, stacyonowany w Cetynii, chce jechać do Lincu, to państwo ponosi koszta jego podróży. Jeżeli jednak urlopowany chce poza danem miejscem urlopu pojechać np. do Budapesztu, albo Pragi, to koszta tej podróży musi ponosić sam.

Odznaczenia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

»Wiener Zeitung« ogłasza: Cesarz nadał krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną sekretarzowi skarbowemu Romanowi Hydczykowi, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności komisarzowi skarbowemu dr Stanisławowi Hoffmanowi, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności koncepiście skarbowemu Michałowi Sotschekowi, kancelistom Piotrowi Zamorskiemu i Janowi Hupcijowskiemu.

Następnie ogłasza »Wiener Zeitung« rozporządzenie całego ministerstwa o zamknięciu rachunkowem lat administracyjnych 1916 i 1917, wraz z zestawieniem wydatków państwowych i przychodów państwowych za te lata.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.